

# Pierwsze zwiastuny mody jesiennej

## Krótkie spódnice i sukienki

Wiemy, że moda wyprzedza kalendarz i pierwsza ogłasza zbliżanie się nowej pory roku! Zanim więc wielkie, paryskie firmy o tworzą swoje podwoje, ukazując nam w całej swojej pełni i w całym majestacie — jej „Królewską Mość Jesienną Modę” — ukazują się już pierwsze jej zwiastuny — pierwsze gołębie wypuszczone z tej współczesnej arki Noego, bogatej we wszystkie rodzaje i gatunki ubrań i strojów!

### PRZEPYCH I WYKWINT

Możemy już dziś twierdzić, że jesienna moda zadziwi nas swoim przepychem i wspaniałością: długie treny, bogate, układające się we wspaniałe godety, spódnice balowych tualet, tiuniki przybrane u dołu piórami przypominającą nam dworskie stroje.

Przyczyną się do tego wrażenia materiały: a więc lamy i aksamity, które będą bardzo modne w jesieni i zimy.

Kontury ramion w dalszym ciągu mają być poszerzone przy pomocy bufiastych i marszczonych rękawów; drapowań, umieszczonych na ramionach; szarf, którymi otacza się biust, a które odrzucają się potem w tył i tworzą, spadając od ramion, powłaczyste i majestatyczny tren...

Jednocześnie, obok tych wspaniałości zobaczymy oryginalny kontrast wieczorowych strojów; bogatych tkanin i bardzo skromnych fasonów: naprzykład, lamowa sukienka, składająca się będzie z dosyć krótkiej plisowanej spódnicy i z tej samej lamy gładkiego stanika, przybranego zwykłym, wykładanym kołnierzem i zapiętym na guziki sprzodu.

**SYLWETKI PRZYSZŁEJ MODY**  
Ale o tem wszystkiemu pomówimy w artykułach, będących sprawozdaniem z jesiennych kolekcji — obecnie zwrócę uwagę moich czytelników na pierwsze wskazówki przyszłej sylwetki, widoczne w podanych poniżej modelach, będących na pograniczu letniej i jesiennej mody.

### KONTUR RĘKAWA

Wyraźny, podkreślony kontur rękawów wskazuje, iż w dalszym ciągu bufki podwyższające figurę i poszerzające linię ramion używać się będą zarówno do spacerowych, jak i do wizytowych strojów; stebnowane ścięgi, pasy materiału przechodzące ze stanika lub z żakietu na spódnice utrzymują się jako cenna zdobycz, pozwalająca na bardzo dodatnie efekty i złudzenia optyczne.

### KRÓTSZE SPÓDNICE

Długość spódnicy, która się stała skraca, upewnia nas, że nie tylko w kostiumach, ale w popołudniowych tualach spódnice ulegną zmianie, chociaż nie po-

wrócą do krótkości. Jaką miałyśmy po wojnie, a która szpeciła zarówno korpulentne, jak zbyt szczupłe kobiety. W każdym razie długość tych spódnic stanowiła kontrast ze strojnami, balowymi tualami, przybranymi trenem lub powłóczyste spadającymi szarfami.

### KRÓTKIE ŻAKIECIKI

Bądź-co-bądź, spódnica dąży do szerszego obwodu, co obserwujemy na rysunku 2); dotychczasowe wąskie spódnice pozostaną przy szeroko sfaldowanych od paska żakietach trois-quarts, z krótkimi żakietkami zobaczmy spódnice z godetami lub faldami.



MODEL 1.

Wełniana sukienka granatowa w wypukle supełki w tym samym tonie. Stanik przybrany jest „dé-coupe”, która tworzy jakby gors podkreślony po obu stronach stebnowanym pasem materiału, lekko zaokrąglonym; od niego idzie szew przechodzący na spódnice, na której zarysowuje kontury kieszeni.

Poprzez środek owego gorsu biegnie zapieczętowane z czterech dużych guzików z granatowego galalitu; jak widzimy, linia zapieczętowania przedłuża się na spódnicy, którą dzieli na dwie części.

Linia ta wydłuża i jednocześnie przecinając powierzchnię zmniejsza ją, a więc poszczupia figurę.

U spódnicy widzimy przybranie będące przypomnieniem ozdoby stanika; a mianowicie stebnowany pas materiału zaokrągloną linią obejmuje dół spódnicy.

Krótkie, bufiaste rękawki mają podobne przybranie, zwróćmy uwagę na dość niski, stojący kołnierzyk, będący właściwie takim samym paskiem materiału, jak wyżej wymieniona ozdoba sukni.

Logika w pomysłach tej tualii jest wytrzymała na całej linii, można ją prawie porównać z nieubłaganą ścisłością matematycznych dedukcji!... I są osoby dowodzące o kapryśności i nielogiczności Mody!

Skórzany, granatowy pasek zapięty jest na kwadratową, metalową klamerkę.



MODEL 2.

Kostium z pastelowej niebiesko-popielatej wełny. Żakietek jest więcej o dużych wylogach i sporym kołnierzu. Wylogi te są nowością, nie kończą się bowiem tak, jak dawniej, ale przechodzą,

zarysowując ukośną linię, na obie strony żakietu, jednocześnie tworząc kieszonki.

Stebnowany, gruby ściąg podkreśla kontury wylogów i towarzyszy dwóm szwom, idącym po obu stronach spódnicy.

Rękawy żakietu są długie i sterujące u góry, na mankietach dwa guziki stanowią zapieczętowanie i ozdobę zarazem.

Spódnica jest dość szeroka u dołu, dzięki godetom umieszczonym po obu stronach; dwie kieszonki poniżej paska ukośnie nałożone, pozwalają wsunąć do nich od niechcenia rękę.

Bluzeczka z granatowego, wełnianego jersey przybrana jest wyszczem z czerwonego jedwabiu. Przypomina ono marynarskie godła, w rzeczywistości jest to monogram, tak chętnie umieszczany obecnie wszędzie, gdzie się tylko da!

Granatowy berecik, nałożony nieco ukośnie i nasunięty trochę na czoło, przybrany jest pośrodku wystającym kołnierzem z tego samego materiału.

Niewielka, płaska torebka odpowiadająca bluzce i beretowi i jest w tymże samym, granatowym odcieniu.

FRANCINE

## Wśród nowych wydawnictw

\* Tadeusz Miciński należy do najciekawszych postaci epoki Młodej Polski. Pokolenie współczesne nie miało sposobności poznać bliżej tej postaci, pociągającej mistycyzmem i żarliwością wiary. Zawdzięczyć możemy żywemu pietyzmowi syna poety, zaginionego tajemniczo w pomroku zawieruchy rewolucyjnej, że dzisiaj przyswaja twórczość ojca. Właśnie wydano zbiór kilku jego utworów pod wspólnym tytułem: „Dziesięć polskich”. Obok tej rozprawy znajdujemy tutaj inne, jak studium o Królu Duchu, Fundament Nowej Polski, Straceńcy i t. d. Zamyka skromny bogaty treścią zbiorek nowela „Nad Bałtykiem”.

\* Marjan Szyjkowski posiada wielką zasługę, że jest reprezentantem kultury polskiej nad Woltawą. W instytucie słowiańskim w Pradze od szeregu lat wyklada kulturę i literaturę polską i wychował tam kilku badaczy czeskich i słowiańskich. Znajomość bowiem polszczyzny w Czechach jest o niebo wyższa aniżeli spraw czeskich w Polsce. Chociaż wpływy zachodnie szły do Polski przez Czechy, Szyjkowski posiada w swym dorobku olbrzymie — a tomy rozprawy czeskiej o „Udziale polskim w narodowym odrodzeniu czeskim”. Rzecz to źródłowa, a u nas zupełnie niedoceniona i przemilczana nie wiadomo z jakich pobudek. Nawet streszczenie bogatego tego dorobku, ilustrującego polską ekspansję na zachód, wydane w Poznaniu, nie znalazło silniejszego u nas odzwieku. Teraz Szyjkowski występuje z nową rozprawą: „Polskie peregrynacje do Pragi i Karłowic w Warszawie”. Jest to a negatywne zestawienie pobytów wybitnych przedstawicieli ducha polskiego w stolicy pobrańczego narodu i u światowej sławy źródeł. Zestawienie to odnosi się do epoki porzobrowej. Od księcia biskupa warmińskiego poprzez Woronicza, Knaziewicza, Niemcewicza i wielu innych aż po Mickiewicza. Jest to pierwszorzędne źródło informacji o rzeczach mało w Polsce znanych, gdyż opiera się autor na materiałach dotąd niedostępnych.

wyszyskanych. Stąd wielka rozprawy wartość — nie mówiąc o tem, że lekkość stylu i barwność opowiadania czyni książkę lekką do czytania i wnoszącą sporo do przemyślenia.

\* Ferdynand Antoni Ossendowski dał opowiadane o Huculszczyźnie. Autor jest świetnym narratorem. Węgier zaś należy do niewielu polskich nakładowców, którzy nie gonią za sensacją, a dają publiczności rzeczy wartościowe, które pozostają na długo. Cykl „Cudów Polski” należy do najpiękniejszych wydawnictw, jakie posiadamy. Bogactwo ilustracji, wykładowe opisy wydawnictwa, no i celowo dobrane autorzy — to wielka zasługa wydawcy poznańskiego. Ossendowski miał odwagę porwać się na zobrazowanie Huculszczyzny, gdy mamy Vincenza, do którego zjeżdżają Anglii i Amerykanie na gawędy filozoficzne i na poznanie tego osobliwego zakątka naszego kraju. Ale wyszedł obroną ręką i przyczynił się do spopularyzowania naprawdę pięknej i osobliwej części naszych Karpat.

\* Niedługo przed głośnym zajazdem na Mysienice Adam Doboszyński wydał w Warszawie drugie wydanie „Gospodarki Narodowej”. O wartości publikacji świadczy fakt, że pierwsze wydanie księżki gospodarczej zostało wyczerpane w przeciągu niespełna roku. Bo to nie tylko sama ekonomia, lecz i filozofia życia, oparta na zasadach Ojców Kościoła. Drugie wydanie księżki jest wzbogacone trzema nowymi rozdziałami, jak „Dekontencja wytwórczości”, „Spółdzielczość” i „Imponderabilia w gospodarce”.

\* Lipcowy zeszyt „Marcholla”, zamykający rocznik drugiego tego przedsięwzięcia innemu wydawnictwom kwartałowi, przynosi szereg rozpraw jak zwykle bogatych treścią. Mamy tu rozprawę publicystyczną Artura Gorskiego, zawierającą głośne ostrzeżenie, które wywołało niedawno taką wymaganą opinii w prasie; znajdujemy cenne studium o poecie, szkic Moleńskiego o W. Zaboklickim, Andrzeja Treliaka o Dickensie itd.

## Kłopoty pięknych pań

### Walka z otyłością i brzydką cerą

„Mam serce i płuca zdrowe i mogę odbyć forsowną kurację na schudnięcie — pisze mi trzydziestoletnia kobieta — proszę mi donieść co mam jeść i w jakiej ilości, żeby szybko stracić na wadze.”

Prowadząc surowy regime na schudnięcie trzeba siebie skazać na przyjmowanie następującej ilości pokarmu na dobę: 250 gramów pieczonego mięsa, 400 gr. zielonych jarzyn, okraszonych odrobiną masła, sałaty bez ograniczenia zaprawionej cytryną i specjalną oliwą dla otyłych, 3 lub cztery owoce i litr wody lub słabej herbaty bez cukru.

Należy się wystrzegać nawet po schudnięciu, a więc stale, następujących, tuczających rzeczy: jak: chleba, słodczy, ciastek, alkoholów, mącznych potraw i jarzyn, i wogóle zbyt wielkiej ilości dozwolonych nawet rzeczy.

Normalną ilość pożywienia dla osoby nie pracującej zbyt intensywnie oblicza się na zasadzie 30 kalorii na kilo wagi w przeciągu doby, a więc osoba ważąca, naprzykład 50 kilo przyjmować powinna 1.500 kalorii dziennie. Oczywiście ilość kalorii zwiększa się zależnie od pracy, warunków życia i właściwości danej osoby.

Jedna z moich korespondentek

pisze mi, że po odbyciu kuracji na schudnięcie z 70-ciu kilo spadła do 56, tracąc po 500 gr. tygodniowo, jest więc zupełnie zadowolona ze swojej sylwetki, natomiast rozpacz widząc pojawiającą się „zmarzłki” dookoła oczu, ust i brudzą otaczającą brodę. Powieki zaczynają się faldować, czoło jest porane... „Mam dopiero 38 lat, a znam 50-letnie kobiety o skórze bezporównania gładszej i świeższej”...

Zbyt forsowne schudnięcie mogło wywołać zmęczenie widoczne na twarzy, ale ten mizerny wygląd jest przejściowy, trzeba pielęgnować twarz i skórę (która musi być sucha), używając odżywiającego kremu; kremem tym smarujemy twarz z rana, jeżeli nie pracujemy na mieście, pozostawiając go w przeciagu kilku godzin. Jeżeli zajecie każe nam wychodzić z rana, krem nakładamy na noc, ale należy po posmarowaniu „opukiwać” lekko twarz palcami dla pobudzenia obrotu krwi i lepszego zaasymilowania kremu.

„Opukujemy” twarz idąc w następujących kierunkach: od brody ku uszom, od kącików ust ku skroniom i od kącików ust ku oczom, następnie „dębimy” palcami po czole i skroniach. Idziemy od brwi do włosów.

Dwa razy na miesiąc maseczka z żółtka wystarcza na odżywienie naskórki, jest to bowiem środek dość energiczny, którego nie należy nadużywać.

Co do kremów największym powodzeniem cieszą się produkty, zawierające hormony lub witaminy; jedne uzupełniają niedostateczną funkcję gruczołów wewnętrznych, konsekwencją której jest najczęściej marszczenie się i więdnienie skóry, drugie nadają jej gładkość i delikatność dojrzalego owocu, gdyż jak wiemy, witaminy znajdują się przedewszystkiem na powierzchni owoców, wystawionej na działanie słońca.

### POROWATA SKÓRA

„Mam dwadzieścia sześć lat i okropną porowatą skórę na nosie i w jego okolicach, przypomina ona pomarańczową skórkę! Jestem w rozpacz, bo już różnych używałam środków i zawsze bezskutecznie! Co robić na rozszerzone pory?”

Rzeczywiście, rozszerzone pory wskazujące na nadmiar wydzielanego przez skórę tłuszczu, są prawdziwym zmartwieniem; skuteczność lekarstw zależy też od gatunku naskórki, któremu taki lub inny środek odpowiada.

Są osoby, używające z wielkim powodzeniem ciepłych kompresów z bardzo mocnej herbaty; kompresami temi okładają miejsca, w których skóra jest porowata lub bardzo tłusta. Środek ten jest zupełnie nieszkodliwy. Dobrze jest też leciutko szcztokować w tych miejscach, pobudza to obrot krwi i u zdrowia naskórki. Skoro różne środki okazały się bezskuteczne, może te dwa bardzo łatwe, proste i zupełnie nieszkodliwe zabiegi dadzą pożądaną rezultat.

## NOVELKA NIEDZIELNA

### Feralna trzynastka

Marja Leśnicka zawiesiła słuchawkę i powróciła do salonu z wypiekami na twarzy.

— Wyobraź sobie jakie nieszczęście nas spotyka! — zawołała rozkładając bezradnie ręce.

— Co się stało? — zapytał flegmatycznie Leśnicki, nie podnosząc oczu z gazety.

— Rzuć tę gazetę! Proszę ciebie, jak ty możesz zachowywać się tak spokojnie, kiedy ja mam tyle kłopotów! Doprawdy trzeba nie mieć żadnej delikatności uczuć! — unosiła się Marta.

— Ależ, moja droga, nie powiedziałaś mi jeszcze o co chodzi! — rzekł dobrodusznie Leśnicki, przyzwyczajony do codziennych wybuchów żony.

— Telefonuje mi właśnie Józia, że nie może być u nas jutro na kolacji! — rzekła jednym tchem Marta.

— Obejdziemy się bez niej! Ciotka Klotylda nie przepada tak za nią! — Ale to wcale nie o to cho-

dzi! Zapominasz, że bez Józji będzie nas trzynastka osób przy stole! To przecież katastrofa!

— Ja nie jestem wcale przesadny, i to, że na kolacji wydanej z powodu moich urodzin zasiądziemy do stołu w liczbie trzynastu, a nie czterdziestu osób, nie pociąga mi apetytu — uśmiechnął się Leśnicki.

— Mój drogi, ty tylko myślisz o sobie! Tu nie chodzi o ciebie, ale o ciotkę Klotyldę!...

— A skąd ty wiesz, że ciotka Klotylda jest przesadna? Kto ci to powiedział?

— Stara panna, mieszkająca na prowincji nie miałaby przesądów! To niemożliwe! Wierz mi, że choć mało znam Klotyldę, przeniknęłam ją jednak nawskroś! Możesz memu zmysłowi psychologicznemu zaufać! Powiem ci też, że potrafiłam pozyskać sobie jej serce, czego dowodem, że przyjeżdża do nas na dłuższą! Poświęcam się zapraszając ciotkę, ale robię to dla

ciebie i dla dzieci! Musimy jej dogadzać... taki majątek!...

Marta zamyśliła się. Już w wyobraźni widziała siebie dziedziczką Borowej Wólki. Nagle z zadumy obudził ją głos męża.

— Znalazłem sposób. Zaproszę kolegę z biura, Tabaczyńskiego, przyzwioły człowieka... unikniemy feralnej liczby!

— Doskonale! Choć raz w życiu coś mądrego wymyśliłeś — rzekła Marta, umiejając nawet w pochwałę ukryć ironię lub nagannę.

Następnego dnia z rana przyjechała ciotka Klotylda. Przywitała dla krewniaków rozmaite wiejskie przysnaki: konfitury, suszone owoce, doskonałe masło, wędzoną szynkę i pół tuzina utuczonych kureczków. W domu zapanał ruch, każdy chciał przypodobać się starej bogatej paninie.

Niech ciotka sobie wyobrazi, że Józia zachorowała i nie może być dziś, wieczorem, na kolacji! W ostatniej chwili uprzedziła mnie o tem! Trzynastka osób, feralna liczba!...

— Ale to mi wcale nie szkodzi! Ja nie jestem przesadna — zawy-

rokuje ciotka Klotylda, której rumiana twarz błętnie zdrowiem i pogodą.

— Zło udało się jednak nam zażegnać. Mąż zaprosił już kolegę z biura... jest to człowiek do brzo wychowany... miły... — broniła się Marta, trochę zbity z tropu.

— Obecny człowiek w naszym, rodzinnym kołku! — skrzywiła się lekko ciotka Klotylda, nie umiejając ukrywać swoich wrażeń.

— Nie będzie nam przeszkadzał! Posadzmy go na szarym kołku! — mówiła zmieszana Marta. — To mój mąż uparł się, żeby go zaprosić! Bolek jest taki przesydny i despotyczny! Jak mu coś przyjdzie do głowy, niepodobna tego wyperswadować!

— Widocznie bardzo się zmienił! Nie znam go takim — rzekła zdziwiona ciotka Klotylda.

Cała bliższa rodzina Leśnickich była już zgromadzona w salonie i rozmowa toczyła się żwawo, kiedy dzwonek u drzwi wejściowych oznajmił czternastego gościa.

Leśnicki wyszedł do przedpokoju i w chwilę później powrócił z mężczyzną średniego wzrostu,

o melancholijnie spadającej na czoło czuprynii i sumiastych, czarnych wąsach. Czarny krawat, romantycznie związany, nadawał mu wyglądu artystycznego.

Nieznamygo wydawał się nieśmiały, czy zażenowany. Zażenowanie jego wzrosło, kiedy Leśnicki przedstawił go ciotce Klotyldzie.

Podniósł wzrok na nią, i stał nieporuszony, bez słowa lub uśmiechu.

— Mój kolega biurowy, pan Tabaczyński! — prezentował Leśnicki.

Ciotka Klotylda, którą widocznie wygląd i oryginalne zachowanie przybyłego musiało zdziwić, patrzyła również ze zmieszaniem na niego, a kiedy Leśnicki wymówił jego nazwisko, rumieniec jakby pokrył jej rumianą twarz i czoło, aż po siwiejące włosy.

Ku wielkiemu zdziwieniu Marty ciotka wskazała Tabaczyńskiemu miejsce obok siebie na kanapie, a kiedy oznajmiono kolację, kazała mu siebie prowadzić do stołu, zmieniając kompletnie porządek ułożony przez panią domu.

— Pan Tabaczyński jest moim dawnym znajomym, poznałam go kiedyś u wód, w Krynicy — rzekła, tłumacząc swoje niezwykle zainteresowanie.

Marta spojrzała triumfalnie na męża.

— Jakże wszystko doskonale się układa, nawet choroba Józji postępująca, żeby ciotce zrobić przyjemność! — mówiło jej rozpromienione spojrzenie.

Ale po pół roku, Marta zmieniła zdanie.

— To twoja wina! Ty zawsze musisz nieszczęście na nas sprowadzić! — wołała do męża, trzęsąc się ze zdenerwowania. — Nic nie możesz przewidzieć. Trafiasz zawsze jak kulą w plot!

— Ale jak ja mogłem przewidzieć, że Tabaczyński to dawna miłośniczka ciotki z Krynicy! I że ona teraz za niego wychodzi, ponieważ jest wdowcem!

— Nie trzeba było obcego mężczyznę zapraszać!

— Balaś się przecież feralnej trzynastki! — rzekł Leśnicki.

Marta umilkła zagryzając wargi.

M. IRA.